

Kraków, 27 kwietnia 2025 r.

Dr hab. Joanna Podgórska-Rykała, prof. UKEN
Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie
Instytut Prawa, Ekonomii i Administracji

Recenzja rozprawy doktorskiej
magister Joanny Radzioch
pt. *Funkcjonowanie budżetów obywatelskich w Polsce*
na przykładzie miast wojewódzkich
przygotowanej pod kierunkiem dra hab. Łukasza Scheffsa

WPROWADZENIE

Recenzja rozprawy doktorskiej w dziedzinie nauk społecznych w zakresie nauk o polityce i administracji została przygotowana na prośbę Rady Naukowej Dyscyplin: nauki o polityce i administracji oraz nauki o komunikacji społecznej i mediach Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu na podstawie Ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2022 r. poz. 574 z późn. zm.), §43 ust. 1 pkt 3 Statutu Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz uchwały nr 133/2020/2021 Senatu Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu z dnia 28 czerwca 2021 r. dotyczącej określenia sposobu postępowania w sprawie nadania stopnia doktora.

TEMATYKA PRACY, PRZEGLĄD LITERATURY I LUKA BADAWCZA

Budżetowanie partycypacyjne, w Polsce nazwane przez ustawodawcę „budżetem obywatelskim” (art. 5a ust. 3 u.s.g.; art. 3d ust. 3-6 u.s.p.; art. 10a ust. 3-6 u.s.w.), to termin określający proces, w którym zwykli mieszkańcy, a nie wybrani i posiadający polityczną legitymację politycy – cyklicznie decydują o celach i sposobie wydatkowania środków publicznych. Zarówno idea, jak i praktyka budżetowania partycypacyjnego pojawiły się w Brazylii pod koniec lat 80. XX wieku, w okresie konsolidacji demokracji, po dekadach dyktatury. Od tego czasu zawędrowała do dziesiątek krajów i tysięcy samorządów na całym świecie, w tym do takich miast jak Buenos Aires, Paryż, Londyn, Madryt, Lizbona, Reykjavík czy Nowy Jork. W trakcie tej wędrówki, cele i formuły budżetowania partycypacyjnego ulegały znaczącym przeobrażeniom, każdorazowo będąc dostosowywane do warunków miejscowych, potrzeb społecznych, a także oczekiwań, możliwości i potencjału, którymi dysponują decydenci. Dowodzi tego ogromna

Uniwersytet Komisji
Edukacji Narodowej
w Krakowie

różnorodność sposobów wkomponowania omawianego procesu w systemy polityczne konkretnych krajów. Choć budżetowanie partycypacyjne zostało pomyślane jako praktyka lokalna, narzędzie to szybko zyskało rozgłos i widoczność w kraju i za granicą, przenosząc się z organizmów miejskie na regionalne i krajowe, a także zyskując uznanie organizacji międzynarodowych, agencji współpracy, uniwersytetów i organizacji pozarządowych. Nie ma więc jednego modelu budżetu partycypacyjnego, wręcz przeciwnie, jest ich mnóstwo. Widoczne różnice daje się zaobserwować w sposobach recepcji przedmiotowego narzędzia w krajach globalnej północy, w tym przede wszystkim w Europie, również w Polsce. Tam, gdzie mamy do czynienia z względnie zamożnymi społeczeństwami, budżetowanie partycypacyjne nie jest identyfikowane jako kompleksowa reforma mająca na celu zmianę lokalnych instytucji politycznych – jak to było pierwotnie w miastach Brazylii i jak pozostaje nadal w wielu zakątkach świata, w tym np. na kontynencie Afrykańskim. Jest raczej przedstawiane jako formuła wpisująca się w ideę dobrego rządzenia, a pod kątem formalno-prawnym klasyfikowane w grupie metod konsultacji społecznych. Tak pojmowane budżetowanie partycypacyjne prowadzi do niewielkiej korekty nierówności społeczno-ekonomicznych (w wymiarze np. redukcji dysproporcji w obrębie dzielnic) i co za tym idzie, do wzmocnienia poczucia odpowiedzialności mieszkańców za ich najbliższe otoczenie. Bez względu jednak na przyjmowane cele, jedno jest pewne, idea budżetu partycypacyjnego odnosi olbrzymi sukces, który można śmiało nazwać bezprecedensowym.

Podejście do budżetowania partycypacyjnego doświadczyło trzech głównych fal ekspansji. Pierwsza fala (1989-1997) charakteryzowała się eksperymentowaniem z ograniczoną liczbą miast w Ameryce Łacińskiej, a w szczególności w Brazylii. Druga fala (1997-2000) to okres konsolidacji ustrojowej w Brazylii, podczas której ponad 130 miast przyjęło proponowane podejście partycypacyjne. Trzecia fala (od roku 2000) objęła ekspansję poza granice Brazylii. Do 2007 roku narzędzie to zostało wdrożone w ponad 500 miastach na całym świecie. Pewne wstępne eksperymenty miały miejsce również w Afryce Subsaharyjskiej, w takich krajach jak Kamerun, Benin, Madagaskar, Mozambik, Senegal, Zimbabwe, Republika Zielonego Przylądka. Aktualnie szacuje się, że na świecie realizowanych jest ponad siedem i pół tysiąca różnych procesów wpisujących się w ideę budżetów partycypacyjnych. Najwięcej takich przypadków odnotowano w Europie, w drugiej kolejności w Ameryce Łacińskiej i na Karaibach, następna była Azja i Afryka, a ostatnia Ameryka Północna.

Jeśli chodzi o Europę, Polska zdecydowanie przoduje w wykorzystaniu tego narzędzia, dlatego należy bezsprzecznie uznać, że podjęcie badań nad procesami budżetowania partycypacyjnego/obywatelskiego w Polsce jest uzasadnione i zasługuje na pogłębioną analizę akademicką. Temat ten doskonale wpisuje się też w zakres przedmiotu badań dyscypliny nauki o polityce i administracji, koncentrując się na wyjaśnianiu mechanizmów wpierających włączanie obywateli w procesy decyzyjne. Wzmacnianie demokracji (również w wymiarze lokalnym) staje się teraz, bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, fundamentalnym wyzwaniem badawczym dla politologów analizujących przemiany współczesnych demokracji i poszukujących skutecznych rozwiązań narastających kryzysów partycypacji społecznej i obywatelskiej.

Podjęty temat jest nie tylko ważny, ale też modny. Minęły 3 dekady, odkąd badacze na całym świecie pochylają się nad procesami budżetowania partycypacyjnego (m.in. Dias i in. 2019; Baiocchi 2005; Avritzer 2006; Wampler 2010; Baiocchi i in. 2011; Santos 1998; Ganuza, Baiocchi 2012; Ganuza, Baiocchi 2017; Ganuza, Baiocchi 2019; Sintomer i in. 2008; Sintomer i in. 2010; Sintomer i in. 2013; Sintomer i in. 2016; Benton 2016; Shilov 2018; Hammond 2020; etc.). Istnieje też bardzo bogata literatura na temat wykorzystania budżetu partycypacyjnego/obywatelskiego w Polsce (m.in. Kęłowski 2013; Rytel-Warzocha 2013; Glejt, Tykwińska-Rutkowska 2015; Bernaciak i in. 2017; Kłucińska, Sześciło 2017; Sobol 2017; Marczevska-Rytko i in. 2018; Podgórska-Rykała 2018; Podgórska-Rykała 2019; Rzeńca, Sobol 2018; Błaszak 2019; Madej 2019, Braun, Marzec-Braun 2021; Dubicki 2021; Olejniczak, Bednarska-Olejniczak 2021; Mączka i in. 2021; Marczevska-Rytko, Maj 2021; Sroka i in. 2021; Sroka i in. 2022; Gnela 2022; Kozłowski, Bernaciak 2022; Marczevska-Rytko 2023; Martela 2024; etc.).

Fakt, że prowadzi się w obszarze budżetu partycypacyjnego/obywatelskiego wiele badań ma swoje konsekwencje. Przede wszystkim wyniki zaawansowanych, interdyscyplinarnych badań prowadzonych na świecie, w Europie i w Polsce powinny stanowić dla Doktorantki punkt wyjścia. Rzetelny przegląd literatury i prawidłowe zidentyfikowanie luki badawczej musi poprzedzać podjęcie określonych kroków badawczych, a dzięki temu realizowane badania mają szansę wnieść coś nowego do stanu wiedzy. Tymczasem stawiane przez Doktorantkę pytania badawcze nie są osadzone w istniejącej już literaturze i nie uwzględniają aktualnego stanu wiedzy w obszarze budżetowania partycypacyjnego/obywatelskiego. Poważną wadą pracy jest brak wyraźnego zarysowania luki badawczej, którą Doktorantka chce wypełnić. Nie jest jasne, jak badania Doktorantki odnoszą się do poszukiwań i odkryć innych badaczy tego zagadnienia na świecie, w Europie czy nawet w Polsce. Nie wiemy jaki wkład przeprowadzone badania wnoszą w aktualny stan wiedzy.

Mimo tych zasadniczych niedociągnięć i błędów w postępowaniu badawczym należy docenić, że Doktorantka włożyła ogromny wysiłek i wykonała dużo pracy, by zapoznać się z polską literaturą przedmiotu. Choć jak wskazałam wyżej, nie zidentyfikowała prawidłowo luki badawczej, to wykonała krok poprzedzający – dotarła do ogromnej liczby publikacji polskich autorów_ek i przywołała je (w dużej mierze cytując) w swojej narracji, wykazując się ich znajomością.

UKŁAD I STRUKTURA PRACY

Będąca przedmiotem recenzji praca doktorska liczy 376 stron i jest podzielona na 5 rozdziałów, których uzupełnienie stanowi wstęp, zakończenie, bibliografia, spisy (rysunków, tabel i wykresów), jak też załączniki – kwestionariusz ankiety i scenariusz wywiadu pogłębionego.

Rozdział I poświęcony został teorii demokracji i samorządu terytorialnego. Doktorantka podjęła próbę wyjaśnienia, jaką rolę może i powinien pełnić samorząd terytorialny w procesach demokratycznych. W rozdziale II Doktorantka zdefiniowała i scharakteryzowała partycypację. Rozdział III poświęcony jest

budżetowi obywatelskiemu (partycypacyjnemu) – jego genezie i historii. W rozdziale IV przedstawiono wyniki przeprowadzonego przez Doktorantkę badania ilościowego z wykorzystaniem kwestionariusza ankiety (stanowi on jeden z załączników do pracy). Badanie było poświęcone ocenie funkcjonowania budżetu obywatelskiego w Poznaniu. Dla rozdziału IV sformułowano 5 hipotez badawczych; choć takie podejście jest zaskakujące (hipotezy na ogół odnoszą się do całej pracy, a nie do jej wyodrębnionych fragmentów) to należy uznać, że zaproponowane hipotezy są interesujące i relewantne. W ostatnim (V) rozdziale zawarto omówienie metodologii oraz danych pochodzących z wywiadów pogłębionych (scenariusz wywiadu stanowi drugi z załączników do pracy). Celem tego badania było ustalenie, jak pracownicy administracji samorządowej oceniają budżet obywatelski. Szczegółowa ocena zawartości poszczególnych rozdziałów będzie omówiona w późniejszej części recenzji.

Zauważalna w strukturze pracy jest dysproporcja między poszczególnymi rozdziałami. Charakteryzują się one zróżnicowaną objętością oraz bardzo daleko posuniętą niejednorodnością w zakresie liczby podrozdziałów. Taka nierównomierna konstrukcja, choć może mieć uzasadnienie merytoryczne, może też jednocześnie budzić wątpliwość co do (nie)przemyślanej organizacji materiału. Podobnie w kwestii stosowania różnych poziomów numeracji; w jednych częściach występuje struktura płytka (x.x), w innych bardzo rozbudowana (x.x.x i głębiej). Ten brak jednolitości w hierarchii podrozdziałów wydaje się nieuzasadniony merytorycznie i może negatywnie wpływać na przejrzystość dysertacji. Układ technicznie jest zaburzony i niejednorodny, co jednak można by było zaakceptować, gdyby miało merytoryczne uzasadnienie. W tym przypadku niestety nie ma, a wątpliwości budzi zawartość treści w poszczególnych rozdziałach. Dla przykładu, w podrozdziale „1.2.2. Samorząd terytorialny a aktywność obywatelska” Doktorantka opisuje m.in. kapitał społeczny, choć mogła go opisać w punkcie „2.2.1 Społeczeństwo obywatelskie” i nie mnożyć niepotrzebnie kolejnych – bardzo krótkich i ogólnych – sekcji. Idąc dalej, okazuje się, że cały punkt 1.2.2. jest poświęcony kapitałowi społecznemu, więc jeśli już miał być samodzielną sekcją, mógł mieć taki właśnie nagłówek. Podobnych przykładów jest o wiele więcej.

Wadą pracy jest też brak podsumowań na końcu poszczególnych rozdziałów. Konsekwencją tego zaniedbania jest, iż każdy z rozdziałów kończy się „w pół zdania” i pozostawia niedosyt. Nie wiadomo np. co konkretnie wniósł do pracy, a także na jakie pytania pozwolił udzielić odpowiedzi. Choć podsumowania tego rodzaju nie są obligatoryjnym elementem prac doktorskich, stanowią dobrą praktykę i szczególnie w przypadku tak obszernych dysertacji mogą pomóc uporządkować końcowe wnioski.

Docenić należy przejrzystość w prezentacji materiału badawczego, w tym danych ilościowych. Doktorantka w estetyczny sposób konstruuje tabele, mapy i wykresy. Dane i ich opisy są bardzo czytelne.

USTALENIA TEORETYCZNE

Ustalenia teoretyczne zawarte w pracy mają zróżnicowany poziom. Należy docenić, iż Doktorantka stara się odnieść do najważniejszych badaczy m.in. demokracji, samorządu terytorialnego czy budżetu

partycypacyjnego (obywatelskiego) i prac dotyczących badanego zakresu, niestety chwilami robi to w sposób tendencyjny, ogniskując się na ilości, a nie jakości. Niektórych z przywołanych modeli czy koncepcji jedynie powierzchownie dotyka, co odnosi obosieczny skutek. Z jednej strony wiemy, że Doktorantka ma świadomość ich istnienia i to działa na jej korzyść, jednak z drugiej strony odnosi się wrażenie, że nie zapoznała się z ustaleniami powoływanych badaczy wystarczająco wnikliwie i to działa na jej niekorzyść (o czym za chwilę).

Rozdziały I i II są zdecydowanie słabsze od rozdziału III. Trudno omówić w recenzji wszystkie niedociągnięcia obecne w warstwie teoretycznej pracy, dlatego skupię się tylko kilku bardzo subiektywnie wybranych wątkach. Dla przykładu, nie można zgodzić się z oceną zamieszczoną na str. 22, iż „Demokracja bezpośrednia jest tą, która znana jest ze starożytnych Aten. Należy jednak zauważyć, że od tamtego czasu zmieniło się m.in. grono osób uprawnionych do oddawania głosu, co stanowi ogromną barierę technologiczną do zorganizowania głosowania bezpośredniego.” Czyż nie jest tak, że współcześnie właśnie mamy lepsze możliwości technologiczne do głosowania bezpośredniego (np. przez internet) niż mieli Ateńczycy? Inny przykład dotyczy demokracji deliberatywnej. Doktorantka wyjaśniając to pojęcie wskazuje, że „pozostaje ona koncepcją, w której zakłada się oddanie w ręce określonej zbiorowości rzeczywistą władzę nad sprawami, które jej dotyczą. Zbiorowość ta ma jednak osobiście pochylić się nad swoim losem, a nie działać poprzez wybranych przedstawicieli. Realizacja takiego postulatu wymaga jednak spełnienia kilku wymogów. Przede wszystkim podjęcie jakiejkolwiek decyzji powinno być poprzedzone przeprowadzonym dialogiem stron, których dana kwestia dotyczy. Dialog ten powinien mieć charakter dialogu powszechnego, gdyż podstawą demokracji deliberatywnej jest założenie, że każdy obywatel ma prawo brać czynny udział w dyskusji oraz w podejmowaniu decyzji.” (str. 31-32). W samym tylko krótkim fragmencie, który został zacytowany pojawia się szereg nieścisłości, np. na czym miałyby polegać oddanie w ręce zbiorowości „rzeczywistej władzy”, skoro innowacje deliberatywne na ogół mają jedynie charakter konsultacyjny? Po drugie, o jaki dialog i jakich konkretnie „stron” chodzi? Przecież innowacje deliberatywne zakładają w większości przypadków loterię (*random selection*) a co za tym idzie, do procesu deliberatywnego zaproszone zostają przede wszystkim osoby wylosowane. Po trzecie, ze wskazanym modelem wyłaniania deliberatorów kłóci się też kolejne zdanie Doktorantki, iż chodzi o dialog „powszechny” i „każdy obywatel ma prawo brać czynny udział w dyskusji”. Niestety tak nie jest, a demokracja deliberatywna różni się zasadniczo od demokracji bezpośredniej, gdyż to właśnie celem tej drugiej jest potencjalne zaangażowanie „każdego” obywatela. Demokracja deliberatywna wręcz przeciwnie, dąży do uzyskania efektu „suwerena w pigułce”, a więc niewielkiej, różnorodnej i możliwie najbardziej reprezentatywnej grupy. Tego rodzaju nieścisłości, wynikających z powierzchownych odniesień do omawianych koncepcji, w pracy pojawia się bardzo wiele.

Kolejną wadą dysertacji jest, iż Doktorantka posługuje się na zmianę literaturą pierwotną i wtórną. Zdarza się, że do klasycznych koncepcji odnosi się tylko za pośrednictwem innych [w ogromnej mierze polskich] badaczy, których obszernie cytuje. Nie jest to uzasadnione i nie jest to zrozumiałe, szczególnie że współcześnie mamy dostęp do większości pozycji z cytowanej literatury, tak w oryginalnych jak i polskich

wersjach językowych. Dla przykładu na str. 28 zamiast sama skomentować koncepcję G. Sartoriego, cytuje polskiego badacza, który ją omawia. Podobnie czyni na str. 26-27 odnosząc się do M. Webera i J. Schumpetera, na str. 30-31 do K. Marksa, na str. 29-30 do J.J. Rousseaua, na str. 41 do R. Putnama, na str. 67-69 do S. Arnstein, a na str. 16 w stosunku do Arystotelesa, którego co prawda fragmentami też samodzielnie cytuje, ale już nie omawia i nie komentuje własnymi słowami, a słowami innego polskiego badacza. Takie sytuacje są w pracy nagminne, a przywołane omówienia polskich badaczy są często cytowane na „chybił trafił” – odnosi się wrażenie, że Doktorantka posługuje się tematycznie psującymi, ale ostatecznie zupełnie przypadkowymi cytatami innych polskich badaczy. Stwarza to wrażenie, że Doktorantka nie miała w rękach powoływanych prac klasyków, a jedynie o nich przeczytała.

Praca doktorska powinna być pracą własną Doktorantki, a jej własne ustalenia powinny stanowić fundament wyводу. Tymczasem w narracji z powodów niezrozumiałych Doktorantka cytuje ogromną liczbę polskich badaczy, analizując problem „ich słowami”, a nie swoimi. Nie wiemy, co Doktorantka sądzi o ustaleniach przywoływanych badaczy, jak je ocenia, jak się do nich ustosunkowuje. Co wnosi do pracy doktorskiej cytowanie innych prac bez komentarza własnego Doktorantki i czemu ma służyć? Wydaje się, że wartością, jaką wnosi jest w dużej mierze dowiedzenie przez Doktorantkę, że się z nimi zapoznała. Ale tego rodzaju powierzchowne i wybiórcze „streszczanie” literatury to za mało jak na pracę doktorską. Co więcej, cytaty są strasznie długie (np. na str. 26 większość treści to dwa długie cytaty; podobna sytuacja jest w wielu innych miejscach) i w większości przypadków nie obejmują wcale istotnych ustaleń/wniosków przywoływanych badaczy, a raczej fragmenty ich standardowych wypowiedzi (tak skonstruowany jest praktycznie cały pierwszy i drugi rozdział).

Zupełnie brakuje polemiki z innymi badaczami, jak też krytycznej oceny wcześniejszych ustaleń badawczych. Dla przykładu, Doktorantka odniosła się m.in. do koncepcji drabiny partycypacji; niestety koncepcja ta nie jest już w całości aktualna i powstało na ten temat wiele prac, ale Doktorantka omówiła ją bez wystarczająco krytycznego podejścia, co więcej nie posługując się nawet tekstem źródłowym, a oceną tego tekstu opublikowaną przez innych polskich badaczy. Nawet w sekcji „3.4.3 Krytyka budżetów obywatelskich w literaturze przedmiotu” Doktorantka nie zdecydowała się na dodanie swojej oceny badanych procesów, raportując jedynie co napisali i sądzą inni. W tym kontekście recenzowana praca wydaje się bardziej sprawozdaniem tego co już zrobiono (jednak jak wskazałam wcześniej – bez prawidłowego zarysowania luki badawczej) niż wniesieniem własnej, nowej perspektywy.

W części teoretycznej pracy (np. rozdział I i II) brakuje oparcia wyводу na danych i dowodach. Samo przywołanie cudzego cytatu (często zwykłej opinii) nie jest dowodem, na podstawie którego można w pracy doktorskiej formułować wnioski. Powinno być raczej kanwą do dyskusji i polemiki, bądź inspiracją do poszukiwania danych mogących cudze opinie lub przekonania potwierdzić lub obalić. Dla przykładu, na str. 24 zamieszczono tabelkę, z której wynika, iż „kompetencje decydentów” są „wyższe” w modelu demokracji pośredniej, a „niższe” w modelu demokracji bezpośredniej. Podobnie słabo wypada demokracja bezpośrednia w kategorii „Zagrożenie manipulacją informacyjną”, jak też w innych kategoriach

zaproponowanych w tabeli. Nie jest jednak jasne, na jakich konkretnie danych Doktorantka opiera te wnioski. Jakich krajów to dotyczy, w jakim okresie, jakie były wskaźniki, kto zebrał rzetelne i wystarczające dane i dowody, na których można by oprzeć tak zasadnicze oceny? Jako źródło danych Doktorantka podała książkę „Kirejczyk 2014” oraz zadeklarowała własne opracowanie zawartych tam danych. Cała zawartość tabeli budzi wątpliwości i nie tylko dlatego, że od momentu opublikowania przywołanego źródła minęła przeszło dekada.

Choć Doktorantka stara się holistycznie omawiać opisywane zjawiska oraz procesy i z tego powodu sięga np. po dane empiryczne zebrane przez innych badaczy (jak się wydaje dla zobrazowania wywodu teoretycznego), to chwilami rodzi to niestety sporo wątpliwości. Dla przykładu, nie jest jasne skąd pochodzą dane zebrane w tabeli/ wykresie na str. 84-85. Doktorantka odwołuje się do nich i generalizuje wyniki, ale nie znamy np. wielkości próby badawczej. Podobnie z wykresami na str. 86-88; nie jest jasne kto, kiedy i jak zebrał przywołane tam dane. Podobnie jest na str. 137, gdzie wklejono mapę z oznaczonymi JST realizującymi w 2022 roku budżet obywatelski. Problem w tym, że zatytułowano tę grafikę „Występowanie budżetu obywatelskiego w Polsce w 2022 r.”, a przecież tekst źródłowy pochodzi z raportu, w którym autorzy zbadali tylko miasta powyżej 5 tys. mieszkańców. A co z pozostałymi gminami, a także powiatami i województwami? Doktorantka nie wyjaśnia tego myląc sugerując, jakoby ta grafika obrazowała wszystkie procesy budżetu obywatelskiego w Polsce we wskazanym roku. Takie uproszczenia nie są wskazane w pracach naukowych.

Zdecydowanie lepiej niż rozdział I i II należy ocenić rozdział III poświęcony budżetowaniu partycypacyjnemu (obywatelskiemu). Doktorantka sprawnie omawia w nim koncepcję i genezę, odwołuje się do istotnej, zagranicznej literatury i opiera swoją narrację na konkretnych danych. Ta część teoretyczna pracy jest zdecydowanie lepsza niż wcześniejsze. Wykonany przez Doktorantkę obszerny przegląd zagranicznych praktyk jest istotny i wnosi nową perspektywę, w oparciu o którą można projektować dalsze badania w tym obszarze.

Istotnym niedociągnięciem w rozdziale III jest jednak nieprawidłowe posługiwanie się aktami prawnymi – błędy z zakresu stosowania języka prawniczego. Mam świadomość, że praca ma charakter politologiczny, ale aktualnie nauki o polityce funkcjonują jako dyscyplina nauki o polityce i administracji i fatalnie jest, gdy osoba ubiegająca się o stopień doktora z tego zakresu nie wie np. że nie ma „zapisów prawnych” (są przepisy) itd. Co więcej, błędem jest przywołanie przepisów ustaw z oparciem się na nieaktualnych dziennikach, jak też odwoływanie się do niepełnego przepisu (np. art. 5a zamiast art. 5a ust. 3) (np. str. 134). Choć praca jest politologiczna, to trzeba mieć na uwadze, że budżet obywatelski jest instytucją uregulowaną od 2018 roku w prawie powszechnie obowiązującym (samorządowe ustawy ustrojowe). Ponadto praca obejmuje tematykę samorządu terytorialnego obszernie i konkretnie uregulowanego w polskim porządku prawnym. Wymusza to niejako na badaczu podążanie za regulacjami prawnymi. Tymczasem Doktorantka w sposób nieściśły posługuje się ściśłymi pojęciami, co może wpływać negatywnie na wartość merytoryczną wyciąganych wniosków. Dla przykładu, we *Wstępie* Doktorantka powołuje się na

Barometr budżetu obywatelskiego. Edycja 2022 (Martela, Janik, Mróz, 2023) pisząc: „W ostatnich latach budżet obywatelski stał się popularnym rozwiązaniem realizowanym przez gminy w Polsce. W 2022 r. został on przeprowadzony w 250 ośrodkach, co stanowi 43,5% miast powyżej 5 000 mieszkańców i jest niewielkim wzrostem w stosunku do roku 2021, kiedy to odsetek takich miast wynosił 42,5%” (str. 9). Należy jednak pamiętać, że przywołane badanie było realizowane tylko wśród gmin powyżej 5 000 mieszkańców, zaś w Polsce mamy różne kategorie gmin, w tym wiejskie, z których wiele przekracza przywołaną liczbę mieszkańców. Chwilami w wywodach Doktorantki brakuje więc ścisłości, która w operowaniu danymi obejmującymi jedynie wycinek rzeczywistości jest na wagę złota. Również w innych miejscach Doktorantka używa skrótów myślowych i uproszczeń, np. pisząc: „Mając na uwadze, że dotyczy on przede wszystkim dwóch zaangażowanych podmiotów, tj. samorządu gminnego oraz mieszkańców (...)” (str. 9); budzi to uzasadnioną wątpliwość, ponieważ budżet obywatelski nie dotyczy tylko „gmin”, a również powiatów i województw (odpowiednio art. 3d ust. 3-6 u.s.p. oraz art. 10a ust. 3-6 u.s.w.), zaś szczególnie ważną rolę ustawodawca przypisuje w tym zakresie miastom na prawach powiatu (art. 5a ust. 5 u.s.g. wskazuje, że „W gminach będących miastami na prawach powiatu utworzenie budżetu obywatelskiego jest obowiązkowe”). Niestety, Doktorantka omawiając budżet obywatelski w wielu miejscach odnosi go jedynie do gmin, co tworzy wrażenie, jakoby narzędzie to było im jedynie dedykowane. Wydaje się to sporym zaniedbaniem i do tego jest mylące. Na str. 264-265 Doktorantka pisze: „w 2018 r. ustawodawca wprowadził zmiany w funkcjonowaniu budżetów obywatelskich. W ustawie o samorządzie gminnym wprowadzono obligatoryjność tworzenia tej specjalnej formy konsultacji społecznych w miastach na prawach powiatu.” O tym, że budżet obywatelski dotyczy też powiatów i województw dowiadujemy się dopiero z *Zakończenia* (str. 334). Warto zwrócić uwagę też na inną nieścisłość a mianowicie, iż ustawodawca nie wprowadził „zmian”, bo wcześniej żadnych powszechnie obowiązujących przepisów nie było. Była to więc zupełnie nowa regulacja ustawowa, a wcześniejsze procesy budżetowania partycypacyjnego były regulowane prawem miejscowym (o czym Doktorantka sama pisze na str. 134 i nast.).

METODOLOGIA I BADANIA EMPIRYCZNE

Doktorantka we *Wstępie* (str. 9-10) wskazuje, że w ramach rozprawy zrealizowała wywiady pogłębione z urzędnikami z 18 polskich miast w Polsce, które zgodnie z przyjętą w pracy definicją określiła mianem „wojewódzkich”. Dodatkowo Doktorantka sięgnęła po dane ilościowe (wykorzystała kwestionariusz ankiety, który został udostępniony mieszkańcom Poznania). Nie jest jednak jasne, dlaczego Doktorantka odnosi się do metod i technik badawczych zanim jeszcze omówi cel pracy, pytania i hipotezy badawcze. Przecież ankieta czy wywiad są tylko narzędziami pozyskiwania danych.

Ze *Wstępu* dowiadujemy się następnie, że głównym celem badawczym pracy jest „przedstawienie mocnych i słabych stron budżetu obywatelskiego w miastach wojewódzkich w Polsce – zarówno w perspektywie mieszkańców, jak i urzędników, którzy biorą udział w organizacji budżetu obywatelskiego” (str. 10). Doktorantka do tak sformułowanego celu dodaje jeszcze 9 celów szczegółowych. Niestety, część

z nich wydaje się powielać ustalenia istniejące już w literaturze przedmiotu; nie wykazują one dostatecznego poziomu oryginalności wobec aktualnego stanu wiedzy w dyscyplinie. Chodzi np. o cele 1-3 lub 5-6, które ogniskują się na opisanu, czym jest demokracja, przedstawieniu sposobu organizacji samorządu terytorialnego w Polsce, scharakteryzowaniu podstawowych pojęć takich jak m.in. aktywność obywatelska, społeczność lokalna, dialog obywatelski czy konsultacje społeczne, jak również przedstawieniu czym jest budżet obywatelski oraz scharakteryzowaniu sposobów funkcjonowania budżetu obywatelskiego na świecie czy w Polsce. Oczywiście pojęcia te warto zdefiniować, jednak nie ma żadnego merytorycznego uzasadnienia, by w rozprawie doktorskiej stawiać tego rodzaju odtwórcze cele. Choć bardziej ambitny jest cel nr 7, to samo jego ujęcie (gdzie Doktorantka wskazuje, że zamierza sformułować wnioski na podstawie przeprowadzonego niereprezentatywnego badania) stawia sens badania pod znakiem zapytania. Nasuwa się bowiem pytanie, dlaczego nie zadbano by badania były reprezentatywne? Dlaczego nie zaplanowano procesu badawczego z odpowiednią dbałością metodologiczną? Jaką wartość wnoszą w stan wiedzy wyniki badania, które już na wstępie nie są reprezentatywne? Pytanie nr 9 jest zadane w sposób budzący metodologiczne wątpliwości: „Jakie zmiany prawne, w ocenie urzędników, powinny mieć miejsce, aby budżet obywatelski stał się lepszy?” Nie jest jasne, co oznacza „lepszy” i jak Doktorantka zamierza zweryfikować bycie lepszym? Podobnie pytanie nr 7, w którym Doktorantka zastanawia się, „jakich zmian w budżecie obywatelskim oczekują osoby, które wzięły udział w badaniu z wykorzystaniem kwestionariusza ankiety, aby budżet ten stał się dla nich bardziej atrakcyjny?”. Jak jednak ustalić wspólną dla kilkuset osób definicję „atrakcyjności”?

Nie jest jasne, dlaczego Doktorantka bada 18 „miast wojewódzkich”, skoro w Polsce jest tylko 16 województw? Tłumaczy to objęciem badaniem jednostek „w których funkcjonują terenowe organy władzy centralnej lub samorządowej na szczeblu wojewódzkim”, jednak ten wybór budzi wątpliwość. Brakuje przejrzystego i przekonującego wyjaśnienia tej decyzji, szczególnie że budżet obywatelski jest przecież realizowany przez administrację samorządową, a nie rządową w terenie. Jak ma się szczebel wojewódzki (regionalny) do gminnego (np. miast), skoro mamy w Polsce daleko posuniętą decentralizację w obrębie samorządu terytorialnego i brak hierarchicznej zależności poszczególnych jego jednostek? Co więcej, Doktorantka wymienia na str. 11 następujące miasta: Białystok, Bydgoszcz, Gdańsk, Gorzów Wielkopolski, Kielce, Kraków, Lublin, Łódź, Olsztyn, Opole, Poznań, Rzeszów, Szczecin, Toruń, Warszawa oraz Zielona Góra. Łącznie jest ich 16. Pomija Katowice i Wrocław, co z pewnością jest pomyłką.

Badania empiryczne i ich wyniki opisano w rozdziale IV i V.

Rozdział IV obejmuje omówienie ankiety i jej zbiorczych wyników. Doktorantka sporo miejsca poświęca kwestiom technicznym, kompletnie nie informując Czytelnika, co miało na celu przeprowadzenie tych (niereprezentatywnych) badań. Nie wiemy, na jakie konkretne pytania badawcze chce uzyskać odpowiedzi, wiemy zaś kto wypełniał kwestionariusz. W dalszej części rozdziału Doktorantka omawia po kolei wyniki ankiety, obrazując je na wykresach. Omówienie jest prowadzone w sposób „pytanie po pytaniu”. Na koniec pojawia się tabela zbiorcza (str. 170-171), w której zaprezentowane są wyniki procentowe dla omówionych

w tej części pytań. Później proces ten się powtarza - Doktorantka pokazuje w identycznym stylu rozkład odpowiedzi dla kolejnych pytań. Całość tej prezentacji jest czytelna i rozsądna, ale komentarze Doktorantki są bardzo krótkie i ogólne, a trzon prezentacji stanowią gołe dane i obrazujące je wykresy.

Należy dodać i docenić, iż Doktorantka włącza w opis zaawansowaną analizę statystyczną. Posługując się jej narzędziami, formułuje oceny zgodne z konwencjami raportowania analiz statystycznych w pracach naukowych, co świadczy o dobrej znajomości metodologii badań ilościowych. W szczególności analizę tę rozwija w sekcji „4.3.34 Zależności między odpowiedziami badanych względem badanych aspektów”, gdzie najpierw sprawdza założenie sferyczności poprzez test Mauchly'ego, a następnie stosuje odpowiednią poprawkę (Greenhouse-Geissera) ze względu na naruszenie tego założenia (str. 199). Wnioski, które Doktorantka wyciąga w tej i kolejnych sekcjach są interesujące i relewantne (choć należy cały czas pamiętać, że badanie nie było reprezentatywne). W tym miejscu trzeba podkreślić, że od sekcji „4.4 Opis statystyczny uzyskanych zmiennych” diametralnie zmienia się sposób narracji i język, którym posługuje się Doktorantka; staje się bardzo ścisły, matematyczny. Dla przykładu, na str. 206 Doktorantka raportuje wyniki testu U Manna-Whitneya (nieparametrycznego testu do porównania dwóch niezależnych grup), zaś na str. 208 (i nast.) uzasadnia wybór kolejnej zastosowanej metody statystycznej (test H Kruskala-Wallisa). W tej części pracy Doktorantka przywołuje skomplikowane (z mojej perspektywy) pojęcia statystyczne i opiera się na literaturze, którą niestety trudno jest mi ocenić, gdyż w tym zakresie praca wykracza poza moje (politologiczne, prawnicze i administracyjne) kwalifikacje.

Zaawansowana analiza statystyczna prowadzona jest aż do strony 223, gdzie Doktorantka rozpoczyna omawianie odpowiedzi respondentów na pytania otwarte i znów zaczyna pisać językiem mniej ścisłym (np. pisze „kilku mieszkańców”, „część mieszkańców” nie wskazując nawet rzędu wielkości) i zdecydowanie mniej profesjonalnym. Omówienie tych danych jest powierzchowne i niekonkretne; przytaczane rodzaje odpowiedzi są jedynie pogładowe. Odnosi się wrażenie, jakby czytało się fragment pisany już przez kogoś innego (albo raczej odwrotnie, wcześniejszy fragment zawierający analizę statystyczną wyglądał, jakby został opracowany przez inną osobę, co oczywiście nie jest zarzutem i w żadnej mierze podejrzeniem z mojej strony, a jedynie szczerym spostrzeżeniem). Analiza tego drugiego rodzaju (ogólna, powierzchowna i nieścisła, bardzo jaskrawo różna od wcześniejszej) prowadzona jest aż do strony 237, gdzie rozpoczyna się sekcja „4.6 Wnioski z badania”.

W tym miejscu chcę jeszcze zwrócić uwagę na uzasadnienie wyboru Poznania do badania. Doktorantka pisze z rozbijającą szczerością, iż „Spośród wszystkich miast wojewódzkich, z których reprezentantami zostały przeprowadzone indywidualne wywiady pogłębione, autorka wybrała Poznań do przeprowadzenia badania z wykorzystaniem kwestionariusza ankiety wśród mieszkańców miasta. Wybór ten został dokonany ze względu na najłatwiejszą możliwość dotarcia do jak największej grupy respondentów. Jest to miasto, w którym autorka badania mieszka, pracuje oraz kształci się w szkole doktorskiej.” (str. 150). Uzasadnienie to nie ma waloru merytorycznego, który jak się wydaje mieć powinno, gdy mamy do czynienia z pracą dokorską, a nie np. magisterską czy licencjacką.

Rozdział V obejmuje opis badania jakościowego – wywiadów z urzędnikami z 18 miast „wojewódzkich”. Jak już wcześniej wskazałam nie jest jasne, dlaczego Doktorantka objęła badaniem 18 jednostek, a nie 16. Oczywiście mogłoby to być przekonująco uzasadnione, ale nie zostało. Doktorantka przyjęła to założenie bez wystarczającej argumentacji, co jest wadą zrealizowanego badania. Ponadto znów pojawia się problem terminologiczny, gdyż Doktorantka wskazuje, że „Do udziału w wywiadach pogłębionych zaproszeni zostali przedstawiciele 18 miast wojewódzkich, przez które należy rozumieć takie jednostki samorządu gminnego, w których funkcjonują terenowe organy władzy centralnej lub samorządowej na szczeblu wojewódzkim.” (str. 244). Sformułowanie „terenowe organy władzy centralnej” nie jest w pełni prawidłowe w świetle polskiego porządku prawnego, chociaż zawiera pewne elementy terminologii używanej w administracji publicznej. Zgodnie z polskim systemem administracyjnym, właściwym określeniem byłoby „terenowe organy administracji rządowej” (takim sformułowaniem posługuje się np. art. 94 Konstytucji RP, jak też ustawodawca w ustawie z dnia 23 stycznia 2009 r. o wojewodzie i administracji rządowej w województwie). Ponadto, nie jest w ogóle jasne skąd pomysł, by badaniem objąć miasta „wojewódzkie”, skoro z punktu widzenia miejskiego budżetu obywatelskiego nie różnią się niczym od innych miast na prawach powiatu w Polsce. Byłoby zrozumiałe objęcie badaniem 16 jednostek – miast będących stolicami województw samorządowych, gdyby Doktorantka badała budżet obywatelski na szczeblu samorządu województwa (wówczas wywiady prowadziłyby w urzędach marszałkowskich). Nie ma uzasadnienia objęcie badaniem Bydgoszczy i Gorzowa Wielkopolskiego, skoro są jedynie siedzibą wojewody, który nie jest organem w żadnym stopniu właściwym do zajmowania się budżetem obywatelskim.

Ta niejasność rzutuje na możliwość generalizacji wyników przeprowadzonych badań.

Wątpliwości budzą też pytania badawcze przyporządkowane do rozdziału V. Dla przykładu, aby odpowiedzieć na pytania typu: „W jaki sposób zorganizowana jest procedura konsultacji budżetu obywatelskiego w gminie?” lub „Czy w trakcie poszczególnych edycji budżetu obywatelskiego zaobserwowano zmiany w zainteresowaniu budżetem obywatelskim wśród mieszkańców (np. wyrażone liczbą głosów, zgłoszonych projektów?)” nie potrzeba wywiadów pogłębionych, bo wystarczą dane zastane (desk research). Również inne (np. nr 3 i 4) postawione pytania nie pasują do wybranego narzędzia badawczego. Jeśli chodzi o dalsze pytania, to faktycznie dane pochodzące z wywiadów mogą pomóc na nie odpowiedzieć, ale tu pojawia się znów inny kłopot – nieścisłość i niekonsekwencja w formułowaniu pytań, np. pytanie nr 5 jest kierowane do respondentów w liczbie mnogiej („Jakie szanse w budżecie obywatelskim Państwo dostrzegacie?”), zaś pytanie nr 6 „Jakie zagrożenia w budżecie obywatelskim są przez Panią/Pana obserwowane?” już do pojedynczych osób. Nie jest jasny tok rozumowania Doktorantki i powody takiego sformułowania pytań.

Kończąc sekcję wprowadzającą do badania jakościowego Doktorantka pisze: „Celem badawczym przeprowadzonych wywiadów pogłębionych było zamierzenie poznania opinii praktyków budżetu obywatelskiego w zakresie oceny dotychczas przeprowadzonych edycji, poznania stosowanych procedur

oraz nastawienia do zapisów ustawy o samorządzie gminnym, a także określenia, jakie w ich ocenie są główne szanse oraz zagrożenia dla budżetów obywatelskich. Działanie takie miało wskazać powiązania pomiędzy różnymi miastami na prawach powiatu, umożliwić znalezienie podobieństw i różnic w realizowaniu poszczególnych edycji. Ponadto, autorka chciała zweryfikować, jakie problemy w budżetach obywatelskich najczęściej dostrzegają osoby, które w jednostkach samorządu terytorialnego są odpowiedzialni za ich przygotowanie." Nie jest jednak jasne, jak Doktorantka chce osiągnąć cel w postaci wskazania powiązań pomiędzy różnymi miastami na prawach powiatu, skoro nie analizuje 66 polskich miast z tej kategorii, a tylko w niejasny sposób wybrane 18 jednostek.

Doktorantka chce poznać opinie osób, które w JST odpowiadają za badane procesy, ale jesteśmy już na str. 246 i nadal nie wiemy, ile wywiadów i z kim konkretnie przeprowadzono. Czy były to osoby na wysokich stanowiskach (decyzyjne), czy też szeregowi pracownicy (osoby wykonawcze) np. z wydziałów d. partycypacji? Przecież mowa o wielkich miastach, które zatrudniają co najmniej kilka osób w jednostkach zajmujących się procesami partycypacyjnymi. Choć w tym miejscu Doktorantka rozpoczyna już analizę treści wywiadów, my dalej nie wiemy, kto był respondentem. Od str. 246 pojawiają się wybiórcze cytaty, mające obrazować przyjętą narrację, ale nie jest jasne, kto jest autorem_ką przytaczanych słów, bo wywiady nie są opisane (np. ponumerowane). W badaniach jakościowych tego typu stosuje się wprowadzanie jednolitego systemu oznaczania poszczególnych wywiadów (np. W1, W2, W3), co zwiększa przejrzystość prezentacji danych, umożliwia precyzyjne cytowanie oraz ułatwia czytelnikowi śledzenie odwołań do materiału źródłowego. Jasne jest, iż wywiady zostały zanonimizowane, ale przecież należy je jakoś przyporządkować do określonych respondentów celem np. umożliwienia weryfikacji wyciągniętych wniosków przez innych badaczy. Chodzi tu o wymóg transparentności procesu badawczego, który w kontekście metodologicznym nazywa się "udostępnianiem danych" w tym „surowych” (pierwotnych), co jest elementem rzetelności naukowej i etyki badawczej (np. *FAIR Data Principles*). Co więcej, przytaczane cytaty są zbyt długie. Cytat w pracy opartej na danych z wywiadów powinien jedynie obrazować (egzemplifikować) zjawisko, a nie je wyczerpująco opisywać (a tymczasem w dysertacji są strony na których są same cytaty, np. 255-256).

Zaobserwować można też problemy terminologiczne. Opisując respondentów wywiadów pogłębionych Doktorantka pisze: „przeprowadzone zostały indywidualne wywiady pogłębione z przedstawicielami urzędów miast, którzy odpowiedzialni są za przeprowadzenie budżetów obywatelskich” (str. 244), chwilę potem nazywa tę grupę już „pracownikami administracyjnymi”, następnie mówi o nich „pracownicy administracji” (str. 321), a innym razem „praktycy budżetów obywatelskich” (str. 331) lub „urzędnicy” (str. 343). Oczywiście domyślamy się, że są to osoby zatrudnione w badanych urzędach, ale niestety do ostatniej strony dysertacji nadal nie wiemy, kim oni konkretnie są (i co za tym idzie, w jaki sposób zostali wyłonieni). Zagadka niestety nie rozwiązuje się aż do samego końca i jeśli tylko nic mi nieumyślnie nie umknęło to po przeczytaniu dysertacji od deski do deski nie wiem też, ilu dokładnie było tych respondentów (mogę się tylko domyślać, że było to 18 osób, po jednej w każdym z urzędów). Brak wyjaśnień co do faktu, jakie stanowiska piastują wybrane osoby w strukturach swoich urzędów i jak konkretnie zostały dobrane stawia

Uniwersytet Komisji
Edukacji Narodowej
w Krakowie

całą rzetelność badania pod znakiem zapytania. Jeśli dobrze się domyślam, Doktorantka wysłała maila (lub list) do urzędu i poprosiła o zgodę na wywiad, a po stronie urzędu było wytypowanie respondenta z ramienia danego miasta? Nawet idąc taką ścieżką warto było jednak zbiorczo omówić całe grono, np. wskazać na zaszerogowanie służbowe badanych osób, ich wiek, płeć, wykształcenie czy staż pracy w urzędzie itd.

Niestety, podsumowanie danych pochodzących z wywiadów jest bardzo ogólne i „szkolne”. Doktorantka nie wyciąga zbyt wielu relewantnych wniosków, w zamian opisując swoje powierzchowne ustalenia. Posługuje się przy tym niejasnymi miernikami i kategoriami, np. „część osób”, „urzędnicy najczęściej wymieniali”, „w ocenie wielu z nich” itd. Z takiego podsumowania nie wiemy niestety nic. Szczególnie dziwnie to wygląda na tle drobiazgowej analizy przeprowadzonej w rozdziale IV z wykorzystaniem zaawansowanych metod statystycznych. Pojawia się rozdzwięk, który budzi wątpliwości. Nie wiemy po jaką konkretną metodę analizy treści wywiadów Doktorantka sięgnęła. Czy była to np. analiza obejmująca kodowanie tematyczne (identyfikację powtarzających się tematów i wzorców) czy może coś innego? Brak wyjaśnień w tej sprawie każe sądzić, że była to raczej analiza intuicyjna. Ma ona swoje zalety, np. jest szybsza i pozwala na bardziej elastyczne podejście do materiału, jednak z drugiej strony ma też znaczące wady, w tym subiektywność i większe ryzyko błędów poznawczych; trudność w systematycznym porównywaniu danych; brak transparentności procesu analizy; trudności w uzasadnieniu wniosków przed innymi badaczami czy wreszcie ograniczona możliwość replikacji badania. Dodając do tego jeszcze niejasność w kwestii wyboru miast do badania, niejasność co do respondentów i ich pochodzenia, jak też brak oznakowania wywiadów chociażby numerami porządkowymi okazuje się, że badania i jego wyniki stają pod znakiem zapytania.

Jednocześnie w pracy zauważalny jest problem metodologiczny polegający na odwróceniu hierarchii ważności między celami badawczymi a narzędziami służącymi do ich realizacji. Doktorantka koncentruje się nadmiernie na opisie narzędzi badawczych (kwestionariusza, wywiadów – choć robi to jak wspomniałam nierzetelnie), zamiast jasno określić konkretne, relewantne i osadzone w rzetelnym przeglądzie literatury pytania badawcze i cele, którym te narzędzia powinny służyć. Konstrukcja wyводу sugeruje, że techniki badawcze stały się celem samym w sobie, podczas gdy powinny one pełnić rolę służebną wobec problemu naukowego, który ma być rozstrzygnięty.

W *Zakończeniu* Doktorantka podaje odpowiedzi na zadane we *Wstępie* pytania badawcze. Są to jednak odpowiedzi, które niewiele wnoszą do stanu wiedzy. Jak bowiem miałoby być inaczej, gdy pytanie brzmi np. „Jakie jest uwarunkowanie prawne stosowania budżetów obywatelskich w Polsce?”. Nawet tam, gdzie teoretycznie Doktorantka otwiera sobie metaforyczną furtkę, nie odważa się przez nią przejść; na pytanie nr 6: „Jaki model/jakie modele budżetu obywatelskiego jest zastosowany/są zastosowane w Polsce?” odpowiada, że „W literaturze przedmiotu nie ma co do tego pełnej zgody. Najczęściej uznaje się, że istnieje więcej niż jeden model budżetu obywatelskiego w Polsce. Przeciwnicy tego zdania argumentują jednak, że różnice w organizacji przedsięwzięcia w różnych gminach są tak nieznaczne, iż można przyjąć, że model

Uniwersytet Komisji
Edukacji Narodowej
w Krakowie

budżetu obywatelskiego w Polsce istnieje tylko jeden.” A co sądzi ona sama? A co wynika z jej prawie 400-stronicowej pracy? Niestety nie wiemy.

W tym miejscu warto dodać, iż Doktorantka bardzo szczerze podzieliła się w pracy swoimi porażkami, wyjaśniając np. dlaczego badanie ankietowe przeprowadziła jedynie w Poznaniu, jak też dlaczego z próby musiała wykluczyć osoby niepełnoletnie (str. 150) etc. Trudno powiedzieć, czy dobrze zrobiła odkrywając wszystkie karty. Prawdopodobnie gdyby była to recenzja wydawnicza w zagranicznym wydawnictwie, na podstawie takich wyjaśnień manuskrypt książki zostałby odrzucony. Jest to jednak praca doktorska, pierwsza poważna, samodzielna praca badawcza, poprzez którą Doktorantka dopiero wchodzi do świata Akademii. Należy więc docenić, że choć Doktorantka napotkała określone trudności, podjęła konkretne kroki, by sobie z nimi poradzić.

STYL I JĘZYK

Praca jest napisana sprawnie, płynnym językiem. Niestety pojawia się trochę błędów stylistycznych, językowych, a nawet ortograficznych, których można było (i zapewni trzeba było) uniknąć. Język jest zasadniczo adekwatny do wymogów stawianych pracom politologicznym, jednak w zakresie, w których Doktorantka omawia regulacje prawne, pojawia się kilka nieścisłości i błędów.

KONKLUZJA

Choć przedstawiona do oceny rozprawa doktorska charakteryzuje się wieloma niedociągnięciami i budzi wskazane w recenzji wątpliwości, to należy uznać, że w stopniu wystarczającym pozostaje w zgodzie z art. 187 ust. 1 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U. z 2024 r. poz. 1571), gdyż „prezentuje ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w dyscyplinie (...) oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej”. Spełnia także wymóg postawiony przez ustawodawcę w art. 187 ust. 2, a więc jej przedmiotem „jest oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, (...) w zakresie zastosowania wyników własnych badań”. Choć więc postawione pytania badawcze, jak i przeprowadzone badania charakteryzują się niedoskonałością nie ulega wątpliwości, że Doktorantka dołożyła starań i włożyła wiele wysiłku by je możliwie rzetelnie opracować.

Biorąc to wszystko pod uwagę i mając na względzie, iż to dopiero początek drogi naukowej Pani Joanny Radzioch, wydaję opinię pozytywną i wnoszę o dopuszczenie Doktorantki do publicznej obrony.

Poolowska-Pykała